

Skutki pogoni za "średnią krajową"

Niektóre szkodliwe nawyki z epoki realnego socjalizmu pokutują dziesięć lat po rozpoczęciu transformacji. Zaszczepione w czasach PRL powszechne przywiązanie do średniego wynagrodzenia w gospodarce, zwanego "średnią krajową", w istotnym stopniu hamuje tempo obniżania inflacji.

W PRL, gdzie wynagrodzenia były mało zróżnicowane posługiwanie się średnią krajową miało sens, w gospodarce rynkowej traktowanie jej jako punktu odniesienia jest niebezpieczne. W przyszłości przyniesie jeszcze większe kłopoty niż obecnie. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest niewielka wiedza na temat rozkładu dochodów ludności w Polsce.

Wielkość średniej krajowej stanowi główny argument w naciskach pracowników na wzrost wynagrodzeń. Za punkt odniesienia bierze się więc miernik niewłaściwie pokazujący poziom wynagrodzeń i błędnie mierzący ich wzrost. Ponadto w system prawny głęboko został wbudowany mechanizm indeksacyjny oparty również na "średniej krajowej", co automatycznie wzmacnia tendencje inflacyjne.

Podstawowa wada "średniej krajowej" jako miernika wzrostu wynagrodzeń polega na tym, że jej zmiana oprócz rzeczywistego wzrostu wynagrodzeń odzwierciedla także - i to w nadmiernym stopniu - rozwarstwianie się dochodów. Wady takiej nie ma inny miernik wzrostu wynagrodzeń tzw. wynagrodzenie środkowe zwane w statystyce medianą. Jest to wynagrodzenie, od którego jedna połowa pracowników ma wyższe wynagrodzenia, a druga - niższe.

Sedno problemu tkwi w fakcie, że obserwuje się szybszy wzrost średniej krajowej niż wynagrodzenia środkowego. Wynika to z asymetrycznego rozkładu dochodów i szybszego wzrostu wynagrodzeń najwyższych w porównaniu z resztą. Ta prawidłowość stanowi źródło stwierdzanego nie tylko w Polsce, ale powszechnie w świecie, zjawiska rozwarstwiania się wynagrodzeń.

Zamiast średniej - mediana

Wyobraźmy sobie zbiorowość składających się z pięciu osób. Cztery osoby zarabiają po 10 talarów, a jedna osoba zarabia 110 talarów. Średnia krajowa w takim przypadku wynosi 30 talarów, a wynagrodzenie środkowe - 10 talarów. Jeżeli wynagrodzenia odnosi się do średniej krajowej, ci co zarabiają 10 talarów będą naciskali na wzrost wynagrodzeń, jeżeli odnosi się je do wynagrodzenia środkowego, naciski będą znacznie słabsze z powodu braku argumentów.

Podobny mechanizm działa w Polsce. Różnica między średnią krajową a wartością środkową stale powiększa się, co oznacza także szybszy wzrost średniej krajowej niż mediany. Różne grupy społeczne odnoszą swoje wynagrodzenia do średniej krajowej i wysuwają wygórowane roszczenia płacowe. Tymczasem łatwo jest wykazać nieadekwatność średniej krajowej do pełnienia takiej roli.

Średnich jest mało

GUS podaje, że w październiku roku 1999 zaledwie co trzeci zatrudniony (34,9 proc.) otrzymywał wynagrodzenie większe niż średnia krajowa. Zbadano wówczas ponad 7 milionów zatrudnionych. W różnych przekrojach strukturalnych rozkład wynagrodzeń był bardziej asymetryczny.

Tylko w Mazowieckiem i Śląskiem przeciętne wynagrodzenie było wówczas wyższe niż "średnia krajowa". Jako grupa przekraczały ją tylko osoby z wyższym wykształceniem (18 proc. zatrudnionych), powyżej "średniej krajowej" kształtowały się też przeciętne zarobki osób za stażem pracy ponad 20 lat.

Grupy zatrudnionych, dla których mediana jest wyższa od mediany krajowej, są nieporównanie bardziej liczne niż osób, dla których średnie wynagrodzenie jest wyższe od średniej krajowej.

Tendencje światowe w rozwarstwianiu się wynagrodzeń są wyraźne. Tygodnik *The Economist* podał niedawno, że w Stanach Zjednoczonych relacja wynagrodzenia szefów 500 największych firm w stosunku do robotników wynosi jak 475 do 1. W Europie Zachodniej wskaźnik ten waha się między 10 a 30. Według mojego szacunku (na podstawie ankiety przeprowadzonej przy tworzeniu Listy 500 "Gazety Bankowej") w Polsce wskaźnik ten wynosi niepełna 10. Obserwowane w minionej dekadzie tendencje jednoznacznie pokazują, że wskaźnik wzrostu wynagrodzeń kadry zarządzającej jest najwyższy ze wszystkich wskaźników możliwych do wyliczenia w gospodarce. Procesu tego nie jest w stanie zatrzymać nawet osławiona ustawa kominowa.

Najwyższe wynagrodzenia w kraju uzyskują tzw. kierownicy wielkich organizacji, a wśród nich dyrektorzy generalni i wykonawczy, prezesi i ich zastępcy, których jest niemal sto tysięcy. Prawie 10 tysięcy z nich w październiku 1999 roku uzyskało średnie miesięczne wynagrodzenie ponad 10 200 złotych.

Indeksacja wzmacnia inflację

Wskaźnik wzrostu "średniej krajowej" (ściślej, kilku jej wariantów), służy do indeksacji wszelkiego rodzaju wynagrodzeń okazjonalnych, czyli poza umowami o pracę. Są to, na przykład, honoraria członków rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa, biegłych sądowych, członków komisji egzaminacyjnych, członków komisji wyborczych itd. Zmiana średniej krajowej określa też wysokość niektórych zasiłków, stypendiów itd.

Wszystkie te wypłaty stanowiące składnik kosztów działalności zwiększają się corocznie nie tylko z powodu wzrostu wynagrodzenia środkowego, ale także z powodu rozwarstwiania się wynagrodzeń. Wzrost ten jest zdecydowanie wyższy od wskaźnika inflacji. Tym samym polska gospodarka rynkowa funduje sobie nierynkowy, mechanistyczny i inflacyjny sposób wynagradzania różnych grup.

Zgubna niewiedza

Wiedza o rozkładzie dochodów ludności jest we współczesnych gospodarkach coraz większa, a dane statystyczne znajdują się pod lupą polityki społecznej i gospodarczej. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, na przykład, obniżanie się mediany dochodów realnych gospodarstw domowych w pierwszej połowie lat 90. Stwierdzono także spadek mediany zarobków mężczyzn w latach 1973 - 1993 o 11 procent przy wzroście PKB o 29 procent w tym samym czasie.

Fakty te spowodowały społeczne zainteresowanie kwestiami rozkładu wynagrodzeń i dochodów i oddziaływanie polityki gospodarczej na zmianę sytuacji. Sprawy rozkładu dochodów stały się w USA ważnym przedmiotem debat gospodarczych. Na uniwersytetach amerykańskich w programach większości studiów ekonomicznych zazwyczaj proponuje się przedmiot "rozkład dochodów".

W Polsce wiedzę na temat rozkładu dochodów ludności posiada nieliczna grupa specjalistów, do której trudno byłoby zaliczyć decydentów. Dwa lata temu Rada Strategii Społeczno-Gospodarczej działająca przy premierze zorganizowała konferencję na ten temat, ale spotkała się ona z niewielkim zainteresowaniem ze strony rządu i przeszła niezauważona.

Przedmiot "rozkład dochodów" wykładany jest w polskich szkołach wyższych sporadycznie. GUS zaprzestał od roku 1998 publikowania w rocznikach statystycznych rozkładu decylogowego wynagrodzeń (zawierającego m. in. medianę) tłumacząc to "zbyt małym zrozumieniem tych skomplikowanych informacji". Nic więc dziwnego, że decydenci nie zdają sobie sprawy ze skali problemu.

Co robić?

Proces rozwarstwiania się wynagrodzeń będzie trwał, zatem negatywne skutki związania się ze średnią krajową będą narastały w najbliższych latach, przez co opanowanie inflacji będzie coraz trudniejsze. Należałoby zastanowić się nad znalezieniem wyjścia z tej sytuacji. Logiczne byłoby "hurtowe" wyeliminowanie z kilkudziesięciu indeksacyjnych ustaw sejmowych średniego wynagrodzenia i zastąpienie go wynagrodzeniem środkowym (medianą). Wskazane byłoby także odejście od automatycznego waloryzowania wynagrodzeń okazjonalnych na rzecz rozwiązań o logice rynkowej.

Obliczanie mediany wynagrodzeń jest bardziej skomplikowane niż liczenie średniej wynagrodzeń. Warto jednak podjąć taki wysiłek, by ograniczyć poważne straty w skali makroekonomicznej. Korzyści gospodarcze z zabiegu zastąpienia średniej medianą będą niewspółmiernie większe. Podobnie warto jest podjąć ogromny wysiłek legislacyjny w celu wyeliminowania z polskiego ustawodawstwa średniego wynagrodzenia miesięcznego. Ponieważ zapal legislacyjny - dzięki któremu od początku lat 90. wprowadzono różne odmiany indeksacji - był spontaniczny i pozbawiony elementarnej koordynacji, średnia krajowa pojawia się w ustawodawstwie w kilku wersjach: bez wypłat z zysku, z wypłatami z zysku, tylko w tzw. sektorze przedsiębiorstw bądź też w całej gospodarce narodowej.

Warte rozważenia jest też oficjalne wprowadzenie regionalnego zróżnicowania indeksowania wynagrodzeń, co dyktuje zdrowy rozsądek. Według GUS, średnie wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w czerwcu 2000 roku w Warszawie było wyższe o 44 procent niż średnio w całej Polsce.

W wielu przypadkach należałoby wprowadzić jako normę wynagrodzenia godzinowe, co uczyniłoby system wynagrodzeń przejrzysty i oznaczałoby zerwanie ze zwyczajami i logiką wynagradzania w PRL, systemie zakładającym egalitaryzm wynagradzania prowadzący do spłaszczenia wynagrodzeń. Potem należałoby w ogóle zrezygnować z obliczania i publikowania danych o "średniej krajowej".

Artykuł ukazał się w dzienniku "Rzeczpospolita" w dniu 2 grudnia 2000

- Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (średnia krajowa) obejmuje wynagrodzenie osobowe, wypłaty z zysku (nadwyżki bilansowej w spółdzielniach), dodatkowe wynagrodzenie roczne w sferze budżetowej i honoraria za prace wynikające z umowy o pracę (np. dziennikarze, filmowcy). Fundusz płac zawierający te składniki dzielony jest przez liczbę odpowiadających mu etatów.
- Mediana (wartość środkowa wynagrodzeń) wyznaczana jest jako wynagrodzenie, którego nie osiąga jedna połowa i które przekracza druga połowa osób pobierających wynagrodzenia. Do wyznaczenia mediany potrzebne są informacje o wysokości wynagrodzeń wszystkich osób, które je otrzymują